

ELIZA ORZESZKOWA

PUBLICYSTYKA SPOŁECZNA



MYŚLENIE OBYWATELSKIE
ŻYDZI
KWESTIA KOBIECA

WYBÓR I WPROWADZENIE

Grażyna Borkowska

OPRACOWANIE EDYTORSKIE

Iwona Wiśniewska



1870

KILKA SŁÓW O KOBIEtach



CZAS POWSTANIA: tekst powstawał etapami. W liście bez daty (maj lub czerwiec 1867) Orzeszkowa pisze do Józefa Sikorskiego, redaktora „Gazety Polskiej”: „Przesłałam Panu plan «Rozprawy o kobietach». Niech go Pan zechce przejrzeć i prześle mi swoje o nim zdanie” (Lz I, 9). W sierpniu tegoż roku donosi redaktorowi: „Rozprawę moję zawiesiłam na czas jakiś, ale skończę ją niezawodnie do jesieni” (Lz I, 16). Na początku grudnia 1867 pisze z Wilna:

Dziś parę godzin przepędziłam w księgarni Zawadzkiego oglądając książki; wzięłam sobie jedną: *l'Histoire morale des femmes* Legouvégo, rzecz mającą być wielce piękną. *La Pauvre femme* i *l'Éducation de la femme* (Beauliego) już przeczytałam [...]. Artykuł o kobietach postąpił znacznie; będzie się dzielił na trzy części: 1-sza już jest napisana – dla drugiej muszę przeczytać parę książek o wychowaniu dzieci fizycznym, dostanę je tu wracając – w trzeciej umieszczę sprawozdanie o *la Femme pauvre*, o Beaulieum i książkę Legouvégo. Wszystko razem będzie stanowiło rzecz dość dużą – nie wiem tylko, ile wartą.

(list do Sikorskiego, Lz I, 20)

Orzeszkowa pracowała nad rozprawą z myślą o publikacji w „Gazecie Polskiej”. W lutym 1868 zawiozła Józefowi Sikorskiemu do Warszawy dużą partię tekstu, w następnych miesiącach pisała dalej, domagając się wyznaczenia terminu druku. Sikorski musiał jednak zwlekać z decyzją, skoro na początku kwietnia otrzymał od pisarki informację: „Nie kończę nawet artykułu o kobietach, bo jeszcze nie wiem, czy Pan z niego co zrobi, i w każdym razie sędzę, że będę miała dość czasu” (Lz I, 33). Niedługo potem stosunki z redaktorem „Gazety” uległy oziębieniu, o publikacji nie było już mowy w korespondencji. Do rozprawy wróciła Orzeszkowa dopiero wiosną 1869 roku, mając nadzieję na jej druk „w osobnym odbiciu” u J. Okońskiego w Warszawie. Ostatecznie tekst został przyjęty przez Jana Kantego Gregorowicza do „Tygodnika Mód”.

PIERWODRUK: „Tygodnik Mód” 1870, nr 40 (1 października) –44, 48–53 (31 grudnia) (skrót: **Tm**).

AUTOGRAF: znajduje się w AEO 130; 131. Jest wersją brulionową (skrót: **Ab**). Rękopis oznaczony sygnaturą 130 liczy 176 kart (paginacja AEO 1–176) w czterostronicowych składkach (oraz 3 karty ochronne), z ciągłą paginacją ręką Orzeszkowej na pierwszej stronie każdej składki; na karcie tytułowej obcą ręką napis: *Emancypacja kobiet*, na kartach poprzedzających kolejne rozdziały widnieją ich tytuły dopisane ołówkiem przez Ludwika Brunona Świderskiego. Orzeszkowa używała czarnego atramentu. W autografach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jej pismo znacznie różni się od późniejszego zamasyzowanego charakteru: litery są drobne, stronicę zaś gęsto wypełnione. **Ab** (130) zawiera: wstęp, większą część rozdziału I i II oraz rozdział III. Brakujące fragmenty rozdziałów I i II odnajdujemy w **Ab** o sygnaturze 131 (liczącym 27 kart), który, co należy podkreślić, zawiera nie tylko warianty, ale też brakujące w **Ab** (130) części rozprawy. Porównano **Ab** z wersjami drukowanymi, jednakże różnice są zbyt wielkie, by można zestawiać na przykład **Ab** i podstawę tej edycji. Brulion jest pierwszym rzutem rozprawy, różniącym się znacznie od tekstu ostatecznego. Można zaryzykować twierdzenie, że jest to zupełnie inny tekst: nieobrobiony stylistycznie, dynamiczny, obfitujący w egzemplia konkretnych zachowań, ostrzejszy w sformułowaniach (Orzeszkowa usunęła na przykład do druku niektóre fragmenty będące wycieczkami w stronę opacznie pojętego wychowania religijnego), miejscami niemal pozbawiony interpunkcji, pełen przekreśleń, nadpisań, podkreśleń i wielkich liter (którymi autorka opatruje rzeczowniki: trud, cel, postęp, dobro, żona, matka, mąż). Są tu całe ciągi akapitów nieobecnych w wersjach drukowanych, a porównanie wskazuje, że duża porcja tekstu została dodana w czystopisie. Architektura **Ab** jest odmienna: brak podziału na części w obrębie poszczególnych rozdziałów, inny podział na akapity, cytaty nieobecne w wersjach drukowanych itp. Lektura rękopisu nie upoważnia do stwierdzenia, aby niektóre partie tekstu Orzeszkowa usunęła ze względu na cenzurę, są to raczej typowe przeróbki kompozycyjne. Oczywiście, bardzo ciekawą rzeczą byłoby ukazanie tekstowych meandrów i etapów pracy pisarki nad rozprawą (rękopis daje po temu możliwości), ale jest to materiał zbyt obszerny jak na założenia niniejszej edycji. Nie opisano więc dokładnie rękopisu, nie wyszczególniano wariantów, brulion bowiem w całości jest wariantem. Przytoczono natomiast w dodatku krytycznym kilka ciekawszych a zaniechanych ostatecznie przez autorkę akapitów. Rękopis posłużył też wielokrotnie do wprowa-

dzenia poprawek w miejscach, gdzie składnia, leksyka lub logika podstawy druku budziły wątpliwości, sam zaś w sobie był ciekawą lekturą dla edytorów.

Rozprawa była przedrukowana kilkakrotnie za życia Orzeszkowej, co świadczy o jej dużej poczytności, a także o tym, że autorka uważała ją za wartą wznowienia nawet po dwudziestu latach. Drugie wydanie: Lwów 1873, nakładem A.J.O. Rogosza, miało postać książkową (skrót: **Lw**), podobnie kolejne, które ukazało się nakładem Lewickiego i Spółki, Warszawa 1874 (skrót: **Wa**), z przedmową autorki *Do czytelniczek* datowaną: Warszawa d. 29 lipca 1874 r. Przedmowa ta znalazła się także w tomie 42 *Taniego Zbiorowego Wydania Pism*, Warszawa 1888 (edycja powtórzona Warszawa 1893), które wyszło nakładem Lewentala (skrót: **Tz**).

PODSTAWA EDYCJI: tekst z 1888 roku, który został zamieszczony w drugim z kolei tomie drukującym publicystykę Orzeszkowej w serii *Taniego Zbiorowego Wydania Pism*.

UWAGI EDYTORSKIE: dokonano porównania wymienionych edycji, co było dość żmudne, ale pozwoliło wychwycić błędy lekcji i przeoczenia drukarskie. Wprowadzenie większości takich poprawek sygnalizujemy w dodatku krytycznym. Różnice między pierwodrukiem, wznowieniami książkowymi a wersją *Taniego Zbiorowego Wydania Pism* są spore, ale dotyczą głównie zmian stylistycznych i gramatycznych (pomijając błędy drukarskie). W tym zakresie praca nad wyglądem tekstu jest w **Tz** widoczna i wyszła rozprawie na dobre. Nie dokonano natomiast większych skrótów (niewielkie są widoczne pomiędzy **Tm** a **Lw**), nie pojawiły się nowe fragmenty. Najbliższa Lewentalowskiej jest edycja warszawska z 1874 roku, lwowska jest z nią prawie identyczna, choć są pewne różnice. Nie sygnalizujemy wszystkich zmian, tekst jest bowiem zbyt długi, a porównanie kolejnych edycji miało służyć przede wszystkim celom praktycznym – korekcie pomyłek. Warto jednak zasygnalizować najważniejsze różnice. I tak na przykład w **Tz** występuje konsekwentnie: „systemat”; „programat”; „dzieciństwo”; „dzieciący”; „oczyma”; „oczu”; „chrystianizm”; „brakowało”; „instynktowny”; „poniżenie ceny”; „ołtarzów”; „usterków”, podczas gdy w poprzednich edycjach: „system”; „program”; „dzieciństwo”; „dziecinny”; „oczami”; „oczów”; „chrześcijaństwo”; „brakło”; „instynktowy”; „zniżenie ceny”; „ołtarzy”; „usterek”. **Tz** wprowadza: a) dopełniacz („wprowadzenia jej w czyn”) zamiast biernika („wprowadzenia ją w czyn”), b) dopełniacz osobowego zaimka żeńskiego w przeczeniach, np. „nie nauczono jej”; „w nim jej nie rozmiłowano” na miejsce biernika („nie nauczono ją”; „w nim ją nie rozmiłowano”); c) biernik rzeczowników rodzaju

żeńskiego (np. „tworzące harmonią”; „czują w sobie samych próżnią”; „działa na wyobraźnię”); d) zaimek względny „który” na miejsce „jaki”; e) spójnik „niż” („inaczej niż resztę śmiertelnych”; „niż ślepe trzymanie się tradycji”) na miejsce „jak” („inaczej jak resztę śmiertelnych”; „jak ślepe trzymanie się tradycji”); f) formę „na niego”; „do niego” itp. zamiast skróconej „nań”; „doń” itp. Formy takie jak: „probować”/„próbować”; „spojrzeć”/„spójrzeć”; „padoł”/„padół”; „spodnica”/„spódnica”; „pojedynczy”/„pojedyńczy”; „szewctwo”/„szewstwo”/„szewiectwo”/„szewieństwo”; występują we wszystkich edycjach niekonsekwentnie. Przyjmujemy je więc za podstawą druku.

Konieczne były duże zmiany w interpunkcji, co wynikało głównie z nadmiaru przecinków, stosowanych często wedle zasad retoryki. Spore różnice w tej materii wskazuje porównanie kolejnych wydań. Starano się nie zaburzać intencji autorki i porównywać interpunkcję z wersją rękopisu-brulionu wszędzie tam, gdzie było to możliwe. Zachowano akapity jak w **Tz**.

Nie zachowywano „e” pochylonego w formach typu: „jój”; „tój”; „której”; „téz”; „politycznej”; „piérwszy”; „myślć”; „inaczój”; „wspiéra”. Nawet w rękopisie nie wszystkie te formy są kreskowane (najczęściej: „kobiéta”; „nié ma”; „wié”; „nazéwa”; „wyzéwająca”; „umié” – czego akurat **Tz** nie zaznacza).

KILKA SŁÓW O KOBIETACH



DO CZYTELNICZEK

Kiedy przed czterema niespełna laty mała ta praca moja po raz pierwszy otrzymywała w jednym z pism periodycznych szatę druku, z niepokojem zapytywałam siebie: czy myśli moje zbratają się z myślami, a słowa z serca mego dobyte trafią do serc tych, o których pisząc myślałam, dla których czułam.

Z głęboką radością wyznaję, iż czas odtąd ubiegły udzielił tym pytaniom moim odpowiedzi twierdzącej.

Praca moja po raz trzeci w ogóle, po raz drugi w formie książki przejść ma do rąk czytającej publiczności¹. Dowód to zapewne tego tylko, że zasadnicza myśl jej znajduje się wśród społeczeństwa naszego sporą liczbę przyjaciół i stronników, że kobiety nasze, odczuwając niezgodę zachodzącą pomiędzy ogólnym kierunkiem kształcenia się ich i życia a wymaganiami miejsca i czasu, skwapliwie przybiegają wszędzie, gdziekolwiek spodziewają się znaleźć słowo ostrzeżenia, wskazówkę postępowania, radę serdeczną a rozważną.

Tym też tylko w piśmie moim służyć im chciałam; daleką bowiem jestem od przypuszczenia, aby książka moja była czymś mogącym dostatecznie wyświecić, do gruntu wyczerpać zagadnienie tak różnostronne, zawikłane, ważne, jak równouprawnienie kobiety wobec światła umysłowego i pracy, a więc wobec godności i dzielności moralnej, materialnej niezależności i zacnego ludzkiego szczęścia. Jest to prosta i krótka rozmowa z czytelniczkami, w której podzielić się z nimi pragnęłam pewną sumą spostrzeżeń zebranych na drodze życia, myślami i uczuciami powstałymi we mnie wtedy, gdy przypatrując się różnorodnym a liczным cierpieniom i błędom, w umyśle własnym, w obliczu czasu i w dziełach mistrzów szukałam przyczyn, które je tłumaczą, środków, które je zniszczyć albo przynajmniej zmniejszyć mogą.

¹ Orzeszkowa pisze tę przedmowę do wydania z 1874 roku, dlatego wspomina o trzeciej z kolei edycji rozprawy.

Szczęśliwa, że do rozmawiania ze mną chętnych nie zabrakło, nic w pogadance tej nie zmieniam, nic do niej nie dodaję. Niech idzie znowu w świat taką, jaką dotąd była, i pełni czynność, dla której ją przeznaczałam: zachęcania kobiet naszych do myślenia nad obowiązkami, interesami i przeznaczeniami swymi, przygotowywania ich do czytania i rozumienia prac, które ten sam przedmiot na celu mając, obszerniejsze są i ucześniejsze od mojej, więcej też cierpliwości i już zebranej wiedzy od czytelniczek swych wymagają.

Parę słów tylko powiem.

Zarzucano mi tu i owdzie, że w tę książkę moję wlałam za mało pierwiastku idealnego, że za mało w niej uwzględniłam potrzebę ideału, którą, dla wartości swej moralnej, dla osobistego szczęścia swego, kobieta czuć powinna.

Całymi siłami mymi zarzut ten odpieram. Nie tylko dla kobiety, ale zarówno i dla mężczyzny, w ogóle dla człowieka, posiadanie ideału jasno w myśli określonego, głęboko sercem umiłowanego, uważam za niezbędny warunek, za najpewniejszą, jedyną może rękojmnią tak zdrowia i mocy jego uczuć, jak użyteczności czynów, jak też zacności i trwałości jego szczęścia. Idzie więc tylko o to, jak określić wspaniałe i dobrotliwe ideały, przewodniczyć życiu ludzkiemu i uszczęśliwiać je mające? jakie im nadać imiona? jakie ku doścignięciu ich i urzeczywistnieniu wskazywać drogi i środki? O to też zwykle toczą się spory; są bowiem ludzie ze wzrokiem tak upartym, że prócz gwiazdy, na którą patrzą, żadnej innej dojrzeć nie są w możności, albo tak słabym, że gotowi odtrącić od siebie istotę umiłowaną, jeśli ta zmieni zwykłą barwę swej sukni. Nie ma, twierdzą, gwiazd żadnych oprócz naszej gwiazdy; ci, których miłujem, przyodziani być nie mogą w inne barwy jak te, w jakich przywykliśmy ich widywać!

A jednak, wśród bezmiaru nieba świecą słońca nieprzerachowane, a coraz inny badacz coraz nowe z nich dostrzega i światu ogłasza; a jednak, w skarbnicy wszechistnienia rozwieszają się tęczowe szlaki nieprzebrane, a coraz inny nurek coraz nowe z nich przynosi ku ozdobie i oświeceniu ludzkości.

Prawość niezłomna, szczerość obawy nieznająca, głębokie ukochanie każdej sprawy dobrej i wierne jej służenie, możność walki skutecznej ze złymi mocami istniejącymi w nas i wkoło nas, gotowość do ofiar – w potrzebie, spełnienie obowiązku – zawsze, uwielbienie gorące wszystkiego, co moralnie potężne i piękne, obrzydzenie dla zła, wyrozumiałość i przebaczenie dla złych, współuczestniczenie z całych sił, zdolności i chęci w zbiorowych pracach, przynoszących trwałość i postęp rodzinom i narodom: oto według mnie religia ideału, której przelania w piersi i umysły rodzinnej społeczności mojej pragnę więcej niż wszystkiego na ziemi.

Ale religia to twarda, surowa, wymagająca. Rytuały jej biorą częstokroć serca na tortury, czoła potem znoju skrapiają, a spełniać je trzeba w każdym dniu, w każdej godzinie, wbrew leniwemu przyrodzeniu o spoczynek wołającemu, wbrew buntującym się władzom wewnętrznym i przeszkodom przez zewnętrzny świat stawianym.

Toteż do rzeczy trudnych i tak długich jak życie, przygotowanie trudnym być musi i długim, toteż w książce mojej usiłowałam przekonać kobiety, że aby myślą, uczuciem i czynem móc sięgnąć ku ideałom takim, spoczywać nie można ani na różach, ani na laurach, ani na marzeniach choćby najpiękniejszych; ale potęgę uczuć zwiększać i uszlachetniać należy światłem umysłu, godność moralną zabezpieczać pracą cierpliwą i umiejętną, wolę ćwiczyć do walk i prób w życiu niezbędnych. Dlatego też powtarzam raz jeszcze: uczmy się jak najwięcej, usiłujmy poznawać naturę naszą i świata, pracujmy nad czym kto może, ale gorliwie, cierpliwie i umiejętnie, bo na tej tylko drodze znajdując się, potrafimy rozumnie myśleć, wiernie kochać, cnotliwie żyć i skutecznie poświęcać się; bo wtedy tylko, kiedy ideały nasze zdobywać będziemy z pomocą wiedzy, woli, pracy i przez trzy te oręża bronionej cnoty, cierpienia nasze staną się lżejszymi, błędy mniej licznymi, zasługi większymi, szczęście prawdziwszym i trwalszym, a chwila śmierci oświeci nam łagodny i uspakajający blask dobrze przebytej przeszłości.

El. Orzeszkowa

Warszawa, d. 29 lipca 1874 r.



Jedną z najpospoliciej roztrząsanych w wieku naszym idei jest tak zwana idea emancypacji kobiet.

Komuż choćby raz nie zdarzyło się widzieć starej piastunki otoczonej słuchającymi ją dziećmi i powtarzającej im tę odwieczną bajkę: „Chodziła czapla na wysokich nogach po desce, czy mówić jeszcze?” Dzieci słuchają i daremnie wyczekują dalszego ciągu historii tego ptaka, co to, według bajkopisarza, „trochę ślepy, trochę krzywy”²; daremnie sądzą, że opowiadanie piastunki uniesie w końcu czapłę sponad tej deski, po której ona tak długo chodzi i w szerokim locie skrzydła jej rozwinie; daremnie słuchają i czekają: czapla chodzi, i chodzi, w orlicę się nie zmienia i jednostajnym ruchem swoim wysokich nóg, co po desce kroczą, usypia tych, którzy się od niej szerokiego spodziewali lotu.

² „Chodziła czapla na wysokich nogach po desce...” to zapewne anonimowa rymowanka, natomiast drugi cytat jest fragmentem bajki Ignacego Krasickiego *Czapla, ryby i rak* (przeróbka z Lafontaine’a): „Czapla stara, jak to bywa,/ Trochę ślepa, trochę krzywa, [...]” (zob. I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 527).

Sprawa emancypacji kobiet odgrywa w ludzkości rolę podobną tej, jaką ma bajka o czapli w drobnych kółkach dziecięcych otaczających piastunki.

Powtarzana przez wszystkie usta, płynąca spod każdego pióra, spoczywająca i rozrabiająca się we wszystkich światłych umysłach, żywotnym tętnem pulsująca w potrzebach tegoczesnych społeczeństw, w zastosowaniu jest ona ciągle: „trochę ślepa, trochę krzywa” i zamiast rozwijać się w lot śmiały i szeroki – chodzi ciągle czaplami krokami po drgającej i chwiejącej się desce, utworzonej z najróżniejszych poglądów, przesądów, obaw jednych, a przesady drugich.

Na dźwięk wyrazu: emancypacja kobiet przed oczyma niektórych ludzi przesuwają się niemiłe, często śmieszne, niekiedy bardzo smutne obrazy. Oto na przykład w pokoju napelnionym gęstą mgłą tytuniowego dymu, w wyzywającej postawie, z cygarem lub fajką w rękę, a w ustach z głośnym śmiechem bluźniącym najświętszym w świecie rzeczem, spoczywa kobieta lwica³. Wkoło niej atmosfera kordegardy, w słowach jej cynizm Parnych i Diderotów⁴, w ruchach jej bezporządek wcielony; a jednak ta kobieta podnosi z dumą głowę i mówi: jestem emancypowaną!

To znowu kapryśna i rozpieszczona w bogactwie pani, pustą, z próżnowania wylęglą fantazją lub chwilowym szaleńcem wiedziona, zrywa związki rodzinne, rzeka się powinności żony, matki i obywatelki i bez innych powodów, oprócz rozdrażnionej i zepsutej próżnowaniem i czytaniem ognistych romansów wyobraźni, rzuca się w świat awantur, a na pytanie, czym jest i co czyni? odpowiada: jestem kobietą emancypowaną!

To znowu, jak na klasycznym trójnogu starożytna Pytia, na nowożytnym kanapie, z ustami pełnymi nadętej mądrości, z głosem nakazującym milczenie, zasiada kobieta pseudouczona, kobieta, która po francusku nazywa się *bas bleu*⁵.

³ Kobiety-lwice – taką nazwę nadawano w pierwszej połowie XIX wieku kobietom z wyższych warstw społecznych, które często tylko dla mody manifestowały postępowość i lekceważenie obyczajów.

⁴ Évariste Désiré de Forges de Parny (1753–1814) – poeta francuski, członek Akademii Francuskiej, autor poematu satyrycznego – parodii Biblii *La guerre des dieux anciens et modernes* (1799) oraz parodii *Raju utraconego* Milтона. Najbardziej znany jest jego zbiór wierszy miłosnych *Poésies érotiques* (1778). Denis Diderot (1713–1784) – pisarz i filozof francuskiego oświecenia, redaktor *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*. Sceptyk i antyklerykał, deista, potem ateista i materialista, swoje poglądy wypowiadał w formie esejów i listów filozoficznych (*Mysli filozoficzne*, 1746; *Przechadzka sceptyka*, 1747; *List o ślepcach*, 1749), powieści (*Zakonnica*, 1760; *Kuzynek mistrza Rameau*, 1762; *Kubuś Fatalista i jego pan*, 1773).

Pisarze francuskiego oświecenia należeli do lektur młodej Orzeszkowej, która, jak sama wspominała, odziedziczyła po ojcu bibliotekę zaopatrzoną głównie w ich dzieła.

⁵ *Bas bleu* (franc.) – dosłownie: niebieska pończocha. Jest to ironiczne określenie kobiety uczonej, sawantki. Przekazów o jego proveniencji jest kilka. Jeden z nich głosi, że termin pochodzi z angielskiego *blue-stocking* i powstał w drugiej połowie XVIII wieku w salonie angielskiej literatki, Elisabeth Montagu (1720–1800), która przyjmowała na cotygodniowych spotkaniach grono przyjaciół. Kilku

– Milczcie wszyscy, bo ja mówię. Słuchajcie mię, bom wśród was jedynie mądra, bo czytałam Bakona, Kartezjusza, Leibnitza, Kanta, Hegla itd., bo mówię wam o ekonomii politycznej, filantropii, idealizmie, materializmie, realizmie itd. Ile z tego wszystkiego rozumiem, ile z tych wszystkich brzmiących wyrazów i z całej tej uczonej nomenklatury potrafię dla was i dla siebie wyciągnąć pojęć zdrowych i treści rozumnej, to do was nie należy. Wiedźcie tylko, że jak w składach teatralnych pozwijane dekoracyjne płótna, tak w głowie mojej leżą ogromne zapasy mórz i horyzontów, ogrodów i okolic, miast i pałaców, które do woli rozwinąć przed wami mogę. Gdy zgasną światła moich salonów jak po końcu przedstawienia dekoracje teatralne, zwiną się moje morza i horyzonty i pójdą spać w mojej głowie bez ruchu i pożytku. Ale tymczasem, nędzni śmiertelnicy, dopóki raczę zstępować ku wam z wysokości moich – patrzcie, słuchajcie i podziwiajcie mię.

Tak mówi kobieta sawantka; jak Rzymianin w togę, drapuje się w olimpijską powagę i uroczystość. Wkoło niej rozlewa się atmosfera nudy i pychy, a ona na zapytanie, jaką na tej ziemi gra rolę, jakie spełnia powinności i zadania, odpowiada: jestem kobietą emancypowaną.

Nie dziw, że gdy podobne obrazy staną przed wyobraźnią ludzi, wyraz *e m a n c y p a c j a k o b i e t* brzmi w ich uszach jednoznacznie z brakiem przyzwoitości, pogardą obowiązków rodzinnych i pozbyciem się najmilszej z zalet – prostoty, i że wzmianka o tej emancypacji sprowadza szydercze uśmiechy i ściąga surowe nagany nawet od ludzi obdarzonych światłym i postępowym umysłem. Nielogiczne entuzjastki, rozmiłowane w dźwięku słowa, którego treści nie pojmowały, zacofały na długie lata postęp idei, której sztandarem pokrywać chciały swoje dziwaczne lub występne wybryki⁶. Nic nie ma zgubniejszego dla jakiegokolwiek pojęcia, które zaledwie zrodzone w ludzkości, jeszcze się w niej ugruntować nie zdołało, jak rzucony na nie cień śmieszności. A śmiesznością właśnie pokryły pojęcie o emancypacji kobiet – lwice z fajkami i cynizmem w ustach, Pytie ze zwijanymi i rozwijanymi horyzontami w głowach i tym podobne pojęcia tego fałszywe apostołki i przedstawicielki.

Nie należy więc dziwić się zrażeniu wielkiej części ogółu ludzi do idei emancypacji kobiet, ale należy wierzyć, iż prawda oddzieloną być może od fałszu, rozum od śmieszności, prawdziwe światło, spływające na ziemię dla naprawiania złego, od wybryków, a choćby i występów ludzkiej głupoty i słabości.

spośród mężczyzn tam bywających nosiło niebieskie pończochy, stąd ukuto powiedzenie „kółko niebieskich pończoch”, które wkrótce przyłgnęło do kobiety interesującej się literaturą i nauką.

⁶ Można domniemywać, że jest to aluzja do Entuzjastek z kręgu Narcyzy Żmichowskiej i do ich naśladowczyń (o stosunku Orzeszkowej do tej formacji zob. *Wprowadzenie* Grażyny Borkowskiej w t. 1 niniejszej edycji, s. 62–63).